KÁROLY SZAKONYI

ZAKŁÓCENIA W ODBIORZE

„Adashiba"

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
W GRUDZIĄDZU

Premiera 27 maja 1972 r.

KAROLY SZAKONYI

Zakłócenia w odbiorze

(Adashiba)

przekład: JAN ZIMIERSKI

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
W GRUDZIĄDZU

Premiera dnia 27 maja 1972 r.

Károly Szakonyi

Autor o sobie:

Urodziłem się w Budapeszcie, w 1931 roku. Ojciec mój był kelnerem — z czasem otworzył małą restauracyjkę. Dzieciństwo upłynęło mi w „przedsiębiorstwie" ojca, wśród stałych gości. A było ich każdego dnia blisko pięćdziesiątki, każdy w swoim rodzaju. Dość wcześnie zacząłem obserwować zachowanie ludzi, przysłuchiwać się ich paplaninie. Niektórzy z nich żyjąc gdzieś na dnie mojej pamięci prawdopodobnie jeszcze dziś stanowią pierwowzór bohaterów moich utworów. Drugim bardzo ważnym dla mnie przeżyciem była pewna wieś w komitacie Sopron; mieszkali tam krewni mojego ojca, do których każdego lata wyjeżdżałem na wakacje. Później przetrwałem tam u nich również lata wojny. Mieszkali oni w majątku, wśród służby folwarcznej i rzemieślników.

W moich nowelach można rozpoznać tamtejszy krajobraz, którego charakter, nastrój i zaludniające go postaci zrosły się ze mną w sposób tak nierozerwalny, że wielu sądzi, iż tam się właśnie urodziłem. Jako junak — powołany do robót publicznych — w latach 1944—45 w granicach tej wsi budowałem zapory przeciwczołgowe i kopałem rowy strzeleckie. Ledwo zdążyłem skończyć gimnazjum a w roku 1949 już byłem żołnierzem, z tej to bardzo prostej przyczyny, że nie wiedziałem, co z sobą począć. Ojciec chciał zrobić ze mnie lekarza, ale ja nawet przez chwilę nie brałem tego poważnie — zupełnie inne rzeczy mnie interesowały. Dużo rysowałem, malowałem. Rodzicom mówiłem, że będę malarzem, ale opinia pewnego starego mistrza palety zachwiała moją wiarę w siebie i moje możliwości plastyczne. Następnie szykowałem się do zawodu aktorskiego, z czym rodzice również się pogodzili. Moje nadzieje rozwiała jednak komisja egzaminacyjna w szkole teatralnej. W tej sytuacji nie pozostawało mi nic innego — tylko wojsko. Do dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego wybrałem najgorsze, chociaż patrząc na to oczyma pisarza muszę stwierdzić, że był to okres w moim życiu bardzo interesujący. Umiejętność pisania kazała jednak jeszcze na siebie czekać.

Kiedy w 1951 roku zwolniony zostałem do cywila, nie wiedziałem do czego się wziąć, byłem zupełnie bezradny. Musiałem jednak pracować, żeby żyć. Byłem najpierw pomocnikiem, później robotnikiem wykwalifikowanym w kilku fabrykach. Pracowałem również jako urzędnik, konwojent, magazynier, akwizytor obrazów, inkasent. Tak mi upłynął czas do roku 1958. Rok ten zadecydował ostatecznie i definitywnie o moim losie — ukazało się bowiem jedno z moich opowiadań, których napisałem już dość dużo. Dwanaście lat minęło od tego wydarzenia i wydaje mi się, że był to okres nieprzerwanej pracy.

Mam nadzieję, że długo jeszcze tak będzie. Pisałem, a co napisałem ukazywało się. Opowiadania, małe powieści, słuchowiska radiowe, sztuki teatralne. Nareszcie mogłem robić to, na czym się znam. Dość dużo czasu musiało upłynąć, zanim się okazało, na czym się znam, ale to nic nie szkodzi — nigdy nie żałowałem tych lat, które przeżyłem na pozór bez celu. Wszystkie doświadczenia, jakie obecnie posiadam, wtedy właśnie zdobyłem. Na dobrą sprawę to również dziś stanowią one źródło inspiracji moich utworów.

Dotychczas ukazało się pięć moich książek: *Kozèpütt vannak a felhök (Pośrodku są chmury)*, 1961, *Tùl a vàroson (Za miastem)*, 1964; *Fèrfiak (Mężczyźni)*, 1965; *Porcelàn paba (Porcelanowa lalka)*, 1967; *Francia tanya (Zagroda we Francji)*, 1969; *Harmincnègy ember (Trzydzieścicztery postaci)*, 1971. Za pierwszą książkę w roku 1963 przyznano mi nagrodę Centralnej Rady Związków Zawodowych, w roku ubiegłym natomiast zostałem laureatem nagrody literackiej im. Attili Józsefa.

Z teatrem związałem się w roku 1963. Aktorem co prawda, nie zostałem, ale mimo to zawsze intrygowały mnie kulisy teatru.

Otrzymałem stypendium Teatru Narodowego — i w ten sposób dostałem się wejściem dla aktorów za wymarzone kulisy, do działu literackiego teatru. Zaopiekował się mną Andràs Benedek. Czytałem sztuki, bywałem na próbach, podglądałem metody pracy reżysera z aktorami. Poznałem życie teatru od środka.

Jeszcze w tym samym roku 1963 napisałem pierwszą moją sztukę *Zocha, moje życie! (Eletem, Zsóka!)*, która wkrótce została wystawiona przez Teatr Narodowy w doskonałej obsadzie aktorskiej. Stałym autorem Teatru Narodowego nie zostałem tylko dlatego, że przez następne pięć lat nie napisałem żadnej nowej sztuki. Powstałą w 1968 roku *Diabelską górę (Ördöghegy)* zainteresowałem Györgya Lengyela, który podówczas pracował już w Teatrze im. Madàcha. Nie od niego i nie ode mnie zależało, że moją trzecią z kolei sztukę *Zakłócenia w odbiorze (Addshiba)*, napisałem dla Teatru Komedii (Vigszinhaz). Premiera odbyła się 23 maja 1970 roku na scenie kameralnej Teatru Komedii, w Teatrze Peszteńskim (Pesti Szinhaz). Niebawem odbędzie się — wciąż przy wypełnionej sali — sto trzydzieste przedstawienie tej sztuki. Po sukcesie budapeszteńskim zainteresowały się nią również teatry prowincjonalne. Obecnie znajduje się w repertuarze dziesięciu teatrów poza Budapesztem. Do chwili obecnej *Zakłócenia w odbiorze* wystawiły także teatry zagraniczne.

Premiera w Pradze odbyła się 23 grudnia 1970 roku, w Helsinkach natomiast 2 lutego 1971 roku. W maju tegoż roku odbyła się kolejna premiera zagraniczna, tym razem na deskach Teatru Państwowego w Brnie. Jesienią 1970 roku grano ją również w Suboticy.

Pierwszą moją sztukę, *Zocha, moje życie* wystawiono w Dreźnie i Parchim. Przy końcu bieżącego sezonu wystawiona będzie również u nas na Węgrzech, tym razem w mieście Szatmar. *Diabelską Górę* grała Telewizja Warszawa. Spośród moich słuchowisk radiowych *Pokój do wynajęcia i filodendron (Albèrlet ès filodendron)* nadany został przez rozgłośnię w Londynie, Helsinkach, Warszawie, Pradze i Sarajewie. Inne moje słuchowiska zatytułowane *Kto mówi? (Ki beszèl?)* umieściła w swoim programie rozgłośnia radiowa w Kolonii. Niebawem Polskie Radio nada moje kolejne słuchowisko zatytułowane *Zanim przyjdą po ciebie (Majd jönnek èrded)*. Kilka opowiadań, mała powieść pt. *Pozdrowienie człowieka (Emberii üdvözlet)* ukaza-

ły się w antologiach obcojęzycznych za granicą, samodzielny tom natomiast w języku rumuńskim.

Żyję wyłącznie z pisarstwa. Nie jestem związany z żadną instytucją etatem. Mimo to cierpię na stały brak czasu — dni są dla mnie za krótkie. Poważny problem naszych czasów, właściwe wykorzystanie wolnego czasu, mnie — chwilowo — nie dotyczy.

Kàroly Szakonyi

Jan Zimierski

Kàroly Szakonyi i węgierscy współcześni

Kultura węgierska od pewnego czasu coraz częściej zaznacza swoją obecność na forum międzynarodowym. Na szczególną uwagę zasługuje tu światowa kariera, w pełnym tego słowa znaczeniu, kinematografii węgierskiej, z jej sztandarowym twórcą, Miklósem Jancsó, na czele (*Desperacji*, *Gwiazdy na czapkach*, *Cisza i krzyk*).

Nie mniejszą rolę w tym tryumfalnym pochodzie przez ekrany świata odgrywają tacy reżyserzy, jak András Kovács (*Zimne dni*) czy István Gaál, twórca wyświetlanego ostatnio u nas na ekranach kin studyjnych urzekającego filmu *Sokoły*, nagrodzonego nota bene na festiwalu w Cannes. Nie bez powodu przytoczyłem tu przykład kina, ponieważ jego sukces nie narodził się nagle i z niczego, lecz jest wynikiem bardzo ciekawej i mądrej polityki kulturalnej kraju, a szczególnie swoistego związku żywej literatury z filmem. By nie być gołosłownym wystarczy, jeśli powiem, że scenarzystą lub współscenarzystą filmów Jancsó jest jeden z najciekawszych i najbardziej kontrowersyjnych pisarzy, wiecznie zbuntowany, typowy nonkonformista, Gyula Hernàdi. W Polsce, niestety, jest jeszcze bardzo mało znany. Próbkę jego talentu i warsztatu mieli czytelnicy „Życia Literackiego" i wydanej w „Paxie" antologii noweli węgierskiej *Mandaryn, wielki kozak*, gdzie drukowane było jego opowiadanie pt. *Nowela filmowa*. Innym głośnym nonkonformistą, z żelazną konsekwencją wydeptującym od lat obrane ścieżki, jest Miklós Mèszöly, który pisząc scenariusz do *Sokołów*, według własnego opowiadania przyczynił się walnie do sukcesu Gaàla. Mèszöly miał w Polsce większe szczęście niż Hernàdi, ponieważ, poza opowia-

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ W GRUDZIĄDZU

Dyrektor i Kierownik Artystyczny KRZYSZTOF ROŚCISZEWSKI

KÁROLY SZAKONYI

Zakłócenia w odbiorze

(„Adashiba")

komedia w 2 częściach

przekład

Jan Zimierski

Osoby:

Szczęśniakowa	— DANUTA KORYCKA
Szczęśniak	— KAZIMIERZ SUŁKOWSKI
Rita (ich córka)	— MAŁGORZATA BRAMORSKA
Zyzio (ich syn)	— STANISŁAW SIEKIERSKI
Kicia (jego żona)	— IRENA TELESZ
Staś (syn Szczęśniaków)	— EUGENIUSZ FOX-WAWRZYNIAK
Bożyc (lokator Szczęśniaków)	— ADAM BAUMANN
Malinowski (sąsiad)	— ANTONI RATAJEWSKI

Reżyseria:
DANUTA JAGŁA

Asystent reżysera:
IRENA TELESZ

Sufler:
WANDA SUŁKOWSKA

Opracowanie muzyczne:
PIOTR MOSS

Scenografia:
RYSZARD STRZEMBAŁA

Inspicjent:
ANDRZEJ KOPER

Kier. literacki
TADEUSZ PETRYKOWSKI

daniami w wymienionej już antologii, ukazała się niedawno również nakładem „Paxu", jego najlepsza dotychczas powieść pt. *Saul z Tarsu*, druga wcześniejsza, *Śmierć rekordzisty*, także się już ukazała. Ponadto, kilka lat temu nowohucki Teatr Ludowy grał jego sztukę zatytułowaną *Bunker*.

Literatura w formie czystej może mniej efektownie niż ma to miejsce w przypadku filmu, ale również w sposób konsekwentny stara się zajmować miejsce wśród najlepszych. Takie nazwiska, jak Gyulla Illyès (Międzynarodowa Nagroda Poetycka w 1955 roku), Tibor Dèry, Làszló Nèmeth i Tibor Cseres, wśród pisarzy starszego pokolenia, czy Endre Fejes i Ferenc Sànta, wśród pisarzy średniego pokolenia, znane są już daleko poza granicami kraju. Pisarze ci przyczynili się do zmiany opinii za granicą utrzymującej, że literatura węgierska zaczęła się od Maurycego Jókaia, a skończyła na Ferencu Molnarze i Ferencu Herczegu. Podobnie było z filmem. Do niedawna jeszcze uważano, że kinematografia węgierska to Bèla Bàlazs i *Gdzieś w Europie* Gèza Radvànyiego. Dramatopisarstwo węgierskie po drugiej wojnie światowej największy rozgłos za granicą zdobyło dwiema pozycjami. Są to: *Strażak Tot* Istvàna Örkenya i *Advocatus diaboli* Gàbora Thurzó. Sztuka Örkènya wystawiana była przez Teatr Polski w Warszawie, Thurzó natomiast przez Teatr Powszechny w Łodzi i Teatr Polski w Poznaniu. Trzecim autorem, który ostatnią swoją sztuką, noszącą tytuł *Zakłócenia w odbiorze*, zdobywa sceny zagraniczne, jest Kàroly Szakonyi. Ta zjadliwa i z nerwem napisana komedia o telewizyjnym tytule w krzywym zwierciadle przedstawia współczesnych „strasznych mieszczan".

Urodzony w 1931 roku Szakonyi zadebiutował jako prozaik w 1958 roku. Jest on jednym z najciekawszych talentów, które objawiły się w literaturze węgierskiej po roku 1956. Szakonyi, dziś czterdziestolatek, jest więc typowym przedstawicielem „węgierskich Kolumbów", dla których próbą ognia i próbą myśli były pierwsze lata władzy ludowej, tworzenie się zupełnie nowego społeczeństwa po gorzkich doświadczeniach,

Scena z „Zakłóceń w odbiorze"
Teatr Komedii ‚Pesti Szinhaz' Budapeszt

jakie wyniosło ono, na skutek krótkowzrocznej polityki przedwojennego Kierownictwa, z drugiej wojny światowej. Należy on do tych nielicznych pisarzy węgierskich, którzy zanim rozpoczęli swoją działalność lite-

racką, musieli poznać — nie dla zwykłego szukania wrażeń, lecz po prostu z konieczności — tak zwane blaski i cienie życia dnia codziennego. Szakonyi jest więc jednym z niewielu ludzi pióra, którzy, zanurzywszy się w życie „po same uszy", doznawszy wielu radości i rozczarowań, zaczął — nadając temu formę wypowiedzi artystycznej — dzielić się swym bogatym doświadczeniem z czytelnikami i widzami. A życie poznał chyba jak rzadko kto. Zresztą pisze o sobie: „Ledwo zdążyłem skończyć gimnazjum, a już w 1949 roku byłem żołnierzem, z tej to bardzo prostej przyczyny, że nie wiedziałem, co z sobą począć (...) Kiedy w 1951 roku zwolniony zostałem do cywila, nie wiedziałem, do czego się wziąć. Musiałem jednak pracować, żeby żyć. Byłem najpierw pomocnikiem, później robotnikiem wykwalifikowanym w kilku fabrykach. Pracowałem również jako urzędnik, konwojent, magazynier, akwizytor obrazów, inkasent. „Wynikałoby z powyższego, że napór owych wrażeń z czasów służby wojskowej i lat późniejszych był tak silny, że Szakonyi chwycił za pióro, że właśnie to było bezpośrednim powodem jego debiutu. W rzeczywistości było jednak zupełnie inaczej. Na „skrzydełku" wydanego w 1967 roku zbioru opowiadań zatytułowanego *Porcelanowa lalka* wyznaje: „Mniej więcej od ósmego roku życia przygotowywałem się — by rzec — w sposób świadomy, że zostanę pisarzem. I to jest właśnie sedno rzeczy" Mamy więc do czynienia z pisarstwem świadomym, zamierzonym, a nie przypadkowo odkrytym, co nie pozostaje bez wpływu na jego charakter i poziom. Szakonyi starając się zgłębić tajniki duszy, konflikty moralne, marzenia i tęsknoty współczesnego człowieka pragnie, by jego twórczość była odbiciem epoki, w której żyjemy. By biorąc na warsztat materię tak delikatną, jaką bez wątpienia jest dusza człowieka i zmiany zachodzące w jego mentalności przyczynić się do zrozumienia, że tworzą się nowe stosunki międzyludzkie i nowe, lepsze społeczeństwo. Bohaterowie Szakonyiego to ludzie, którzy zawsze i w każdych warunkach szukają bratniej duszy, którzy walczą o szczęście w życiu. Takim bohaterem jest właśnie Botos z małej powieści zatytułowanej

Scena z „Zakłóceń w odbiorze"
Teatr Komedii, Pesti Szinhaz, Budapeszt

Pozdrowienie człowieka, który nie mogąc znaleźć dla siebie „miejsca pod słońcem" w normalnym społeczeństwie — zgłasza się na ochotnika do wojska, ponieważ jest to dla niego ostatnia deska ratunku; i — co gorsze — wierzy głęboko, że tam właśnie nie będzie sam, bo na pewno znajdzie ową wymarzoną „bratnią duszę". Niestety, nikt go nie rozumie, nikt mu nie podaje ręki, więcej: jest wyśmiewany przez kolegów, szykanowany, ponieważ nikt nie jest w stanie pojąć, że jego decyzję podyktowała mu nie nadgorliwość lecz rozpaczliwy strach przed całkowitym osamotnieniem. Finał jest tragiczny, Botos — świadomie szukając śmierci — nie rozpoznany przez wartownika ginie z jego ręki. *Pozdrowienie człowieka* to wstrząsający protest przeciwko egoizmowi, obojętności i znieczulicy na los innych ludzi.

Pisarzowi jest wyraźnie obcy bierny, konsumpcyjny stosunek do życia. Stara się on niejako wstrząsnąć człowiekiem i zmusić go, by myślał i działał. By angażował się we wszystko, co się wokół niego dzieje, bo nie sztuką jest przyglądać się z boku i tylko brać, lecz

sztuką jest — w miarę możliwości i sił — dążyć do zmian i ulepszać to, co jeszcze niedoskonałe.

Sztuczne odgradzanie się od życia i podnoszenie własnych cierpień i rozczarowań do rangi problemów ogólnoludzkich — jak to ma miejsce w *Diabelskiej Górze* — z góry jest skazane na fiasko, ponieważ życie, zwłaszcza w naszych burzliwych czasach, ma swoje nieubłagane prawa i jeśli ktoś z własnej woli nie chce w nim uczestniczyć, odrzuca go jak obce ciało.

Szakonyi w swoich utworach jest szczery i nieupozowany. Nigdy nie uderza w ton łatwego moralizatorstwa. Prezentując czytelnikowi różne postawy i warianty ludzkich zachowań, stara się w sposób dyskretny i finezyjny, przy zastosowaniu świeżych i nie oklepanych środków wyrazu artystycznego, zwrócić jego uwagę na to, co — według norm ogólnie przyjętych — jest dobre i uczciwe. Język, styl i sposób obrazowania nowoczesne, zdyscyplinowane. Forma wypowiedzi nie jest dla niego wartością samą dla siebie, nigdy nie przerasta treści, lecz wiernie jej służy. Nie znaczy to wcale, że pisarstwo Szakonyiego jest suche czy beznamiętne. W jego utworach, nawet tak „męskich" jak *Pozdrowienie człowieka*, łatwo wyczuć nutkę liryzmu, niedomówień i zadumy nad niepojętością ludzkiego żywota.

Autor wyraźnie lęka się stawiania kropki nad „i", nie chcąc pozbawić czytelnika czy widza przyjemności własnej interpretacji. Wprawdzie tak daleko posunięta tolerancja czasami zaciemnia obraz, ale to już po prostu sprawa subiektywnego stosunku widza do materiału literackiego. Autor ma wyjątkowy dar tworzenia specyficznej atmosfery owianej mgiełką tajemniczości i poezji, w czym przypomina nieco twórczość Szaniawskiego, choć nieobcy jest mu również drapieżny humor, jak na przykład w *Zakłóceniach w odbiorze*.

Jan Zimierski

Elżbieta Wysińska w artykule

Węgierski teatr aktora

(„Dialog" nr 3, marzec 1971) pisze:

„Wizytówką dramaturgii współczesnej w bieżącym sezonie jest grana z dużym powodzeniem, także w paru teatrach poza Budapesztem, farsa Károlya Szakonyiego (jego poprzednią sztukę drukujemy właśnie w Dialogu), zatytułowana *Zakłócenia w odbiorze*.
W tytule chodzi o planszę telewizyjną, na sztukę składają się obserwacje z jednego wieczora rodzinnie spędzonego przy telewizorze. Okno sceny służy do podglądania, zamarkowany pustą ramą ekran telewizyjny stoi od strony widowni. Obraz przedstawia wnętrze pokoju i rodzinę „strasznych mieszczan" — określenie to nie dotyczy zresztą sfery zawodowej i społecznej — z tatą tyranem, mamą — kurą domową, córką — sfrustrowaną rozwódką, rozkojarzonym synem — wynalazcą i synową idiotką. Zasadniczy pomysł polega na zderzeniu grupy opętanych telewidzów — nawiasem mówiąc najzupełniej biernych konsumentów programu — z jakąś ideą, abstrakcją, cudownością. Symbolizuje je sąsiad, nie pogodzony ze światem hippies o imieniu Kristos. Nikt go nie słucha poza drugim synem, młodym chłopcem; ten opuści dom i będzie zbawiony. (...) Odgrywając w czasie całego spektaklu reakcję na program telewizji aktorzy z Pesti Szinház (filia Vigszinház) tworzą istne panopticum".

Károly Szakonyi w Polsce

Pozdrowienie człowieka, mała powieść, w tomie: *11 opowiadań węgierskich. „Iskry"* 1967.

Pokój do wynajęcia i filodendron, słuchowisko radiowe, nadane przez Polskie Radio w dniu 21 czerwca 1970 roku w ramach VIII Międzynarodowego Festiwalu Przyjaźni.

Masza, opowiadanie, nadane przez Polskie Radio w dniu 12 grudnia 1968 roku w programie II i drukowane w „Kobiecie i Życiu" nr 51—52 z dnia 22—29 grudnia 1968 roku.

Ulica Kolejowa 7, opowiadanie, „Życie Warszawy" nr 57 z dnia 7—8 marca 1971 roku.

Diabelska Góra, sztuka teatralna, „Dialog" nr 3 z marca 1971 roku.

Diabelska Góra, polska prapremiera w Państwowym Teatrze Nowym w Łodzi w dniu 28 maja 1971 roku. Reżyseria: Jan Skotnicki.

Diabelska Góra, premiera w Państwowym Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach — Radomiu w dniu 24 września 1971 roku. Reżyseria: Edmund Pietryk.

Nocne telegramy, humoreska, „Życie Warszawy" nr 237 z dnia 3—4 października 1971 roku.

Diabelska Góra, premiera w poniedziałkowym Teatrze Telewizji w dniu 22 listopada 1971 roku. Reżyseria: Bogdan Augustyniak. (Spektakl przygotowany przez Warszawski Ośrodek TV).

Kierownik działu organizacji widowni:
Romuald Buczkowski

Kierownicy działów technicznych:

Kierownik techniczny: Maksymilian Rohn, Stolarnia: Władysław Barwik, Malarnia: Józef Zamyślewski, Pracownia krawiecka: męska — Antoni Sołobodowski, damska — Gabriela Olszewska, Rekwizyty: Henryk Senkbeil, Główny elektryk: Tadeusz Sziming, Perukarnia: Elżbieta Nitkowska.

Redakcja programu:
Tadeusz Petrykowski

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

GrZGraf. 2086 - 5.5.72 - 1000 zesz. - Ep-21/181

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY